

Sobota, Nigdy wi

Sobota- Nigdy więcej

Nigdy więcej ziomuś pamiętam to jak dziś,
Nosilem w sercu niszczącą nienawiść.

Nigdy więcej zostawić przeszłość za sobą,
Mniej emocjami, więcej głową.

Nigdy więcej mniej więcej coś robić,
Na stopro, albo w załączku to utopić.

Nigdy więcej pretensji mieć do świata,
Moje małpy, mój cyrk, jakoś tak to lata.

Nigdy więcej mi nie mów takie życie,
Bez problemów to ja tylko mieszcze się w bicie.

Nigdy więcej nie chce słyszeć narzekań,
Nie wiem co będzie jutro, a co po śmierci czeka.

Nigdy więcej nie szukaj rad w tych wersach,
To twoje życie, do kogo ta pretensja.

Nigdy więcej tak tak do ciebie mówie

Nigdy więcej już skarbie nie spróbuję cię uwieźć.

To taki moment życia, w którym wyjdę, trzasnę drzwiami,
Nie chcę wiedzieć co będzie, nie chcę wiedzieć co z nami.

Nie mam czasu na rozmowę, nie mam czasu na spotkanie,

Nigdy więcej nie mów mi, że tego nie przeżywamy,

Inny niż wszystkie chamy, ten od czarnej bandany,
Ten od rapu i bitu, ten od grubej chujany.

Wiem jak patrzysz na mnie, widzę żal w twoich oczach,

Ten sam co przy kłopotach nie dawał mi spać po nocach.

Co nie miałem na blokach, ulica moja opoka.

Na track kładę wokale, z myślą, już cię nie Kocham.

Łzy płyną jak woda, bo na chuj

Jestem sobą na stopro i taki pójdę do piachu.

Jestem sobą na stopro i taki pójdę do piachu.

Jestem sobą na stopro i taki pójdę do piachu.

I też mówię ci brachu, kontroluj ogień, do przodu.

Bez zawodu, nową mam znów na oku.

I co, święty spokój, bez awantur, podtekstów.

Ty wspomnij mnie w dzień, w nocy wspomnij smak sexu.

Nigdy nie mówie nigdy, ale byłoby miło,

Gdyby kilka rzeczy już się nie powtórzyło.

Nigdy nie mówię nigdy, ale byłoby ok.,

Bez tego gówna na karku jest dużo lżej. x2

W kurwe niepodokańczanych spraw, nie chce do nich wracać,

Pieprzona miłość z nią to syzyfowa praca.

W kurwe niepodokańczanych spraw, nie chce do nich wracać,

Pieprzona miłość z nią to syzyfowa praca.

Nie rozumiem ziom nic już, żadnego słowa,

Pogubiłaś się Kochanie, sama zobacz.

Nigdy więcej nie będziesz mogła spróbować znów,

Nie dasz się tak od nowa, Bogu dzięki, ów.

Jeszcze bardziej byłbym zdrów, jakby czego chcę

Co innego zupełnie nie spotykało mnie.

A na odwrót, gdy czegoś jak ognia unikam,

To żebyśmy właśnie kurwa tego nie spotykał.

I przysięgam na wszystko jak świat światem,

Nie chciałbym być ofiarą, nie chciałbym być już katem.

Nigdy więcej zatem nie mogę obiecać,

Pewnie w wielu sprawach zklamałbym dzieciak.

To nie zabawa, wciąż czasem się nie rozumiem

G+OWA mogliśmy podarować sobie ten numer.

No bez kitu ty, no bez kitu ty, no bez kitu ty